TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. sobota 3 marca 1945 r. Rok II Nr. 9 <49>

NOWY WÓDZ NACZELNY

> "...Naczelny Wódz w każdej wojnie stanowi część nieodłączną państwa. Musi na sobie wytrzymać ciężar polityki, bez niej nie ma wojny - są one nieodłączne od siebie".
> (J.Piłsudski)

Prezydent Rzeczypospolitej mianował generała dywizji Władysława Andersa pełniącym obowiązki Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych. Jak wiadomo, latem ub. roku - po odejściu generała Sosnkowskiego - Naczelnym Wodzem został generał Bor-Komorowski. Ta nominacja nie miała realnego znaczenia wojskowego, gdyż gen. Bor dostał się do niewoli niemieckiej i nie może oczywiście wykonywać swych obowiązków. Gen. Bor na stanowisku Naczelnego Wodza - to tylko symbol. Symbol nieugiętej obrony polskiej wolności przeciwko każdemu zaborcy, przeciwko każdej przemocy, w każdych warunkach : nawet w takich, jakimi były koszmarne warunki, w których Warszawa podniosła sztandar buntu i walki w sierpniu 1944 roku.

Lecz symbol - nawet tak bardzo w swym heroiźmie piękny - nie wystarcza. Armia nie może być bez wodza, mającego możność działania. "Naczelny Wódz stanowi w każdej wojnie część nieodłączną państwa". Tym bardziej dziś, gdy przeżywamy najcięższe chwile dziejów Polski, gdy konieczna jest koordynacja wszystkich elementów siły, które jesteśmy w stanie zmobilizować na rzecz naszej walki o niepodległość. Wódz - symbol nie wystarcza, dlatego przyszedł Wódz - rzeczywistość.

Znamy go wszyscy. Generał Anders to przede wszystkim twórca tej - największej - części naszych Sił Zbrojnych, którą zorganizowano w Rosji.

"Zorganizowano" ! Ten wyraz jest bezduszną formułą, gdy chodzi o określenie dzieła, którego tam dokonał polski wysiłek twórczy. Wskrześmy w sobie obraz przeszłości, która w oczach Polaków nigdy nie powinna stracić swojej barwy. Dziesiątkami, setkami tysięcy płynęły w drugim półroczu 1941 i pierwszym półroczu 1942 wygłodniałe, wychudzone, schorowane, brudne, zawszone, zmęczone katorżnym losem postacie ludzkie - płynęły z Archangielska i Pieczory, z nad Uralu i Oceanu Lodowatego, gdzie niemal przez cały rok panuje zima, a życie jest przekleństwem. Ten niekończący się potok nędzarzy, którzy spadli na samo dno nędzy, korowód Polaków-upiorów, ubranych w rosyjskie "fufajki" - ciągnął na południe, gdzie miano formować Armię Polską. Z nich to właśnie generał Anders zrobił wojsko, które zdobyło Monte Cassino i odniosło inne wielkie, historyczne zwycięstwa. Przed tym wojskiem nieraz pochylały się w hołdzie sztandary brytyjskie i amerykańskie. Na to właśnie wojsko sypią się obecnie nikczemne oszczerstwa ze strony rządu sowieckiego i jego lubelskich funkcjonariuszy. Wysokie brytyjskie odznaczenie wojskowe, które otrzymał generał Anders jest oficjalnym, ze strony Anglii, podkreśleniem wartości A.P.W. i człowieka, który ją stworzył i od zwycięstwa do zwycięstwa prowadził. A od dziś - prowadzić ma całość naszych Sił Zbrojnych ku największemu zwycięstwu, na które wśród bicia serc naszych czekamy, dla którego żyjemy, które musi przyjść.

Wódz Naczelny jest dysponentem Sił Zbrojnych. On jest człowiekiem, pobierającym decyzje na terenie zagadnień, w których ważą się losy i przyszłość narodu. Ale dowodzenie wojskiem na szczeblu najwyższym i wogóle na szczeblu wysokim nie może być pracą techniczno-wojskową w czystym tego słowa znaczeniu : nieuchronnie zazębia się ono o politykę. Nie o politykę gry partyjnej, nie o politykę osób i małych spraw - ale o politykę państwową w jej dziejowej dla narodu doniosłości. Z tak pojętej polityki nie można wydzielić pracy dowódcy wielkiej jednostki wojskowej. Czym byłaby walka żołnierza polskiego, gdyby nie stała za nią wielka myśl polityczna t.zn. myśl prowadząca do odbudowy niepodległości ? Byłaby albo bezsensowną ofiarą, albo wysługiwaniem się cudzym interesom, albo jednym i drugim łącznie. Czym jest nasza walka, gdy mamy przed sobą to wielkie światło polityki niepodległościowej ? Jest celowym i realnym dążeniem do odbudowy państwa.

W Armii Polskiej na Wschodzie zawsze było zrozumienie dla tych spraw i dla ich wzajemnej ze sobą łączności. I w pierwszym swym okresie w Rosji, i potem w Iranie, Iraku, Palestynie i Egipcie - i obecnie w 2. Korpusie na ziemi włoskiej - A.P.W. zawsze reprezentowała postulat niepodległości i wiernie mu służyła. Ten klimat ideologi-

(dokończenie na str.6.)

CZY SOWIETY BĘDĄ WALCZYĆ Z JAPONIĄ ?

Opinia w krajach anglo - saskich nie uświadamia sobie należycie istotnego sensu "decyzji" krymskich w stosunku do Polski. Szerokie szafowanie takimi frazesami jak "demokracja", "wolność i tajność wyborów", "rząd jedności narodowej" i t.p. celowo usiłuje zamaskować fakt dania Sowietom wolnej ręki w Polsce.

Niemniej każdy obywatel w Anglii i w Ameryce zrozumiał, że w Jałcie Roosevelt i Churchill poczynili Stalinowi wielkie i zupełnie jednostronne ustępstwa. Ale narody nie lubią jednostronnych ustępstw. Dlatego zapewne wielu publicystów usiłuje wytłumaczyć te ustępstwa rzekomą obietnicą Sowietów wzięcia udziału w wojnie przeciw Japonii. Jeżeli wziąć pod uwagę wielkie interesy Anglii i Ameryki na Dalekim Wschodzie oraz fakt, że dla Amerykanów nie Niemcy, lecz Japonia jest wrogiem Nr. 1 - to można zrozumieć, że takie sugestie mogą "chwycić" i skłonić opinię anglo-saską do zaakceptowania krymskich decyzji.

Czy jednak rzeczywiście Sowiety zechcą i będą wojować z Japonią ? Tylko przyszłość może dać odpowiedź na to pytanie. Postarajmy się jednak dać garść elementów, rzucających pewne światło na to zagadnienie, które w przyszłości zaważy , być może, decydująco na biegu polityki światowej.

Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że nie ma takiej siły, któraby skłoniła Stalina - nawet w imię haseł "solidarności międzysojuszniczej" - do najdrobniejszego choćby odchylenia od linii interesów państwa sowieckiego.

x x

x

Jakie są interesy tego państwa na Dalekim Wschodzie ?

Rosja carska prowadziła tam zawsze imperialistyczną politykę ekspansji. Tę tradycję przejął reżim bolszewicki. Jednakże w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem obecnej wojny Sowiety zastosowały na Dalekim Wschodzie taktykę defensywną. Zmusiła ich do tego szybko rosnąca potęga Japonii na kontynencie azjatyckim. Stalin, obawiając się kapitalistycznej Europy, poszedł wobec Japonii na politykę czasowych ustępstw. Owoce tej polityki zbiera Rosja obecnie, nie będąc zmuszoną do walki na dwa fronty. Co innego jednak - podyktowane taktyką polityczną - chwilowe ustępstwa, a co innego - trwała rezygnacja z pewnych celów. Nic nie upoważnia do przypuszczenia, że Stalin zrezygnuje z jakichkolwiek historycznych dążeń polityki rosyjskiej. Przeciwnie, te dążenia są przez niego z niebywałą dotąd w historii Rosji siłą podkreślane i realizowane. Daleki Wschód nie może być pod tym względem wyjątkiem. Rosja ma tam trzech konkurentów - dwuch w chwili obecnej : Japonię i Stany Zjednoczone oraz trzeciego - potencjalnego. Chiny. Nie leży w interesie Rosji, aby jeden z tych dwuch obecnych konkurentów zdobył bezwzględną przewagę, aby zdruzgotał drugiego. Wtedy bowiem zwycięsca stałby się najpotężniejszym czynnikiem na Dalekim Wschodzie i prędzej czy później jego interesy stanęłyby w otwartej kolizji z interesami rosyjskimi. Natomiast w interesie Rosji leży to, aby obydwaj jej przeciwnicy osłabiali się wzajemnie jak najbardziej. Stanie się to w tym wyższym stopniu, im dłużej, bez jej udziału, będą oni ze sobą walczyć. Tego życzy sobie Rosja również i dlatego, że im dłużej i głębiej Anglosasi będą zaabsorbowani na Dalekim Wschodzie, tym dłużej nie będą mieli ani sił, ani woli przeciwstawiania się poczynaniom Sowietów w Europie, na Bliskim i Srodkowym Wschodzie.

Oto dlaczego Sowiety prowadzą wobec Japonii politykę analogiczną do tej, jaką prowadziły wobec hitlerowskich Niemiec w okresie między paktem Mołotow - Ribentropp a dniem 22 czerwca 1941 r. Politykę tę scharakteryzować można jako "przychylną neutralność". Można przytem przewidywać, że Japonia nie pójdzie śladami Hitlera i nie zaatakuje Rosji.

Czy chcemy przez to powiedzieć, że Sowiety pozostaną neutralne do końca wojny na Dalekim Wschodzie ? Bynajmniej. Napewno będą one chciały wziąć rewanż za Port-Arthur, z powrotem umocnić swe wpływy w Mandżurii, włączyć do strefy swych interesów Koreę, Mongolię, część Chin. Ale dla zrealizowania tych celów będą prawdopodobnie czekały, aż do chwili, kiedy potęga Japonii sypać się bedzie już w gruzy. Sowiety zapewne będą chciały opanować te obszary kosztem takiego tylko wysiłku, jakim opanowały pół Polski we wrześniu 1939 roku.

x x

x

Na Dalekim Wschodzie nie tylko w stosunku do Japonii kolidują interesy Sowietów z interesami mocarstw anglo - saskich. Kolidują one również z interesami tych mocarstw w stosunku do Chin. Chiny są obecnie oczkiem w głowie Ameryki. Większość Amerykanów zdaje sobie sprawę z tego, że głównym i ostatecznym powodem, dla którego Stany Zjednoczone zaatakowane zostały w Pearl Harbour była ich odmowa pozostawienia Chin sam na sam z Japonią. Niedawno wpływowy tygodnik amerykański "The Nation" tak określił istotę zainteresowań amerykańskich w Chinach :"Stany Zjednoczone chcą, aby w przyszłości silne i demokratyczne Chiny były ostoją pokoju na Dalekim Wschodzie. Takie Chiny byłyby wiel-

kim rynkiem zbytu dla amerykańskich towarów i ujściem dla amerykańskich kapitałów". W świetle obecnych tendencyj polityki amerykańskiej, których jedną z głównych trosk jest zapewnienie wszystkim Amerykanom po wojnie pracy przez maksymalne natężenie eksportu amerykańskich towarów - 400 milionów potencjalnych konsumentów, które reprezentują Chiny - są objektem zainteresowań Nr.1. Ale ekspansja ekonomiczna możliwa jest tylko wówczas, kiedy istnieją ustabilizowane wewnątrz kraju stosunki polityczno - społeczne. Chiny, rozrywane przez wojny domowe i rewolucje, podzielone na szereg osobnych władztw, z których każde buduje bariery celne, wypuszcza własne pieniądze i stosuje własny system podatkowy - nie mogą być dla Ameryki partnerem gospodarczym. Dlatego Stany Zjednoczone chcą centralnego i silnego rządu w Chinach, któryby przeprowadził szeroko zakrojone reformy wewnętrzne i zapewnił krajowi długotrwały okres spokoju.

x x
x

Polityka rosyjska chce mieć do czynienia z innymi Chinami. Rosja nie chce nowej potęgi na swych granicach i to na granicach najdłuższych i najtrudniejszych do obrony. Rosja nie chce silnych Chin, bo ma ambicje terytorialne w stosunku do Mandżurii, Mongolii i chińskiego Turkiestanu (Sin-Kiang) Rosja nie chce zjednoczonych Chin z centralnym rządem na czele, bo woli stan obecny, w którym znaczny obszar Chin administrowany jest przez chińskich komunistów. Rosja nie chce wreszcie zwiększenia się amerykańskich wpływów w Chinach. Moskwa wie, że jeżeli w masach narodu chińskiego ma dziś pewną popularność jakikolwiek naród białej rasy, to są nim Amerykanie, którzy jedynie pomagają Chińczykom w walce z Japończykami. Natomiast można sobie wyobrazić, co myślą Chińczycy o stalinowskiej polityce neutralności wobec Japonii, której żołnierz dopuszcza się w Chinach okrucieństw nie mniejszych niż zbrodniarze hitlerowscy w Europie. Gdyby doszło do szybkiego rozgromu Japonii, to na długie lata prestiż Amerykanów w Chinach byłby trudny do podważenia. Moskwa-może jeszcze bardziej niż japońskiego władztwa nad częścią terytorium chińskiego - obawia się perspektywy ścisłej współpracy Stanów Zjednoczonych z odrodzonymi Chinami. Wielu polityków przypuszcza, że w przyszłości na Dalekim Wschodzie powstanie główne nasilenie światowych rywalizacyj politycznych. Najkrótsze szlaki komunikacji lotniczej, łączące Stany Zjednoczone z Chinami, przebiegają przez wschodnią Syberię. Samoloty amerykańskie, lecące do Chin, będą musiały po drodze zaopatrywać się w paliwo na lotniskach Syberii. Nie są to pociągające perspektywy dla bolszewickiego systemu izolacji od świata.

Gdyby Sowiety ułatwiły rozbicie Japonii, to bez względu na własne lokalne korzyści, jakie mogłyby z tego faktu wyciągnąć, ułatwiłyby Ameryce zajęcie dominującej pozycji na Dalekim Wschodzie. Nie leży to oczywiście w koncepcji Stalina.

x x
x

Możliwości ataku Sowietów na Japonię rozpatrywać trzeba również z punktu widzenia ściśle wojskowego. Gdyby Stalin na to się zdecydował, to tym samym Sowiety musiałyby ponieść główny ciężar walki lądowej z Japonią podczas gdy Amerykanie i Anglicy walczyliby głównie na morzu i w powietrzu. To oznaczałoby, że Sowiety musiałyby znowu ponieść ofiary ogromne, a nie wiadomo, czy zdołałyby obronić swe terytorium przed nową inwazją. Dalej można wątpić czy Sowiety po zakończeniu wojny w Europie byłyby zdolne do prowadzenia nowej wojny tym razem na terenie tak odległym. Nikt chyba nie sądzi, aby przemysł sowiecki wschodniej Syberii mógł sprostać potrzebom tamtejszego frontu. Przewożenie zaś wielkich mas sprzętu i zaopatrzenia nawet z baz uralskich byłoby niesłychanie trudne. Wreszcie jakakolwiek jest siła armii sowieckiej, walka z dotychczas nienaruszoną wyborową armią japońską na ogromnych obszarach Chin byłaby zadaniem bardzo ciężkim i w każdym razie wymagałaby długiego okresu.

Pozycja polityczna Rosji mogłaby tylko na tym ucierpieć. W tych warunkach nie wydaje się, aby Stalin zechciał wystąpić przeciw Japonii wcześniej, niż będzie miał pewną gwarancję osiągnięcia taniego zwycięstwa i to bez premiowania Ameryki.

W Teheranie Roosevelt i Churchill poczynili Stalinowi wielkie ustępstwa, których celem było skoordynowanie wspólnych wysiłków w wojnie z Niemcami. Korzyści, wynikające ze zwycięstwa, miały być podzielone między trzema mocarstwami. W praktyce jednak wyszło inaczej. Korzyści z Teheranu zainkasował jedynie Stalin. Mimo to w Jałcie Roosevelt i Churchill ponownie poczynili Stalinowi - może jeszcze większe niż w Teheranie - ustępstwa. Za jaką cenę ? Według opinii wielu publicystów anglosaskich rekompensatą za te ustępstwa ma być właśnie udział Sowietów w wojnie z Japonią.

Wszystko jednak wskazuje na to, że Sowiety, o ile nawet się zobowiązały, nie dotrzymają zobowiązania : nie pomogą Anglii i Ameryce. Natomiast z pewnością zechcą zainkasować wszystkie korzyści, jakie wynikną ze zwycięstwa mocarstw anglosaskich nad Japonią - ze zwycięstwa, które Stany Zjedno-

czone i Wielka Brytania okupią morzem krwi i ogromem ofiar materialnych.

Wizja współpracy trzech mocarstw na Dalekim Wschodzie musi się jednak rozbić ze względu na nieposkromione apetyty i nieustępliwość Rosji Sowieckiej, która dąży na Dalekim Wschodzie tak jak w Europie do monopolu władzy.

-ooooOooooo-

GŁOS TYCH, KTÓRZY NAJLEPIEJ ZNAJĄ SOWIETY

Znaczna większość amerykańskiej i angielskiej opinii publicznej nie zna i nie rozumie Rosji sowieckiej. Nie zna odrębnej psychiki i moralności sowieckiej, nie rozumie istotnych celów nieograniczonej i nie dającej się niczym nasycić żarłoczności imperialistycznej Rosji, nie może pojąć bezmiaru perfidii i zimnego okrucieństwa tego świata. I dlatego anglosaska opinia publiczna jest wciąż na pół bezbronna wobec sideł i pułapek polityki i propagandy sowieckiej.

Nie łatwo wytłumaczyć dlaczego tak się dzieje, dlaczego opinia ta czasami, jak gdyby umyślnie zamyka oczy na najbardziej jaskrawe fakty, dowodzące, iż istota totalizmu sowieckiego niczym nie różni się od totalizmu nazistowskiego. Zbyt wielu Amerykanów i Anglików nie zna i nie rozumie Rosji sowieckiej tak samo, jak nie znało i nie rozumiało Hitlera i nazizmu w latach od 1933 do 1939 roku.

Zjawisko to jest tym dziwniejsze, że nie możemy narzekać ani na brak wystarczających informacyj, ani na brak miarodajnych ekspertów. Polityka Rosji we wschodniej i południowo - wschodniej Europie, w Persji i Turcji, w Mongolii i w Chinach nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż apetyty Moskwy, tak jak przedtem apetyty Hitlera, nie mają granic ni kresu. Cały szereg miarodajnych obywateli amerykańskich, jak M.Eastman, W.Chamberlain, T.A.Taracouzio i wielu innych od lat wyraźnie przedstawiają niebezpieczeństwa, jakie Ameryce i światu grożą ze strony totalizmu sowieckiego.

Swieżo mamy do zanotowania nowe, niezwykle wymowne w tej mierze świadectwo.

Nikt nie zaprzeczy, że ludźmi, którzy najlepiej poznali metody i cele sowieckie są - komuniści z pod znaku Trockiego. I oto właśnie w organie tej grupy "Politics" znajdujemy niezwykle charakterystyczny artykuł o powstaniu w Warszawie.

Na pytanie, jakie cele przyświecały Moskwie w jej zdradzieckiej polityce w stosunku do powstania warszawskiego, odpowiada "Politics" :

"... Główną przeszkodę na drodze do osiągnięcia "sukcesu" w rokowaniach z polskim rządem stanowił dla Moskwy dobrze zorganizowany, demokratyczny ruch podziemny w Polsce ... I dlatego ruch ten musiał być albo szantażem zmuszony do poddania się, albo zlikwidowany .... Jako marksista, Stalin dobrze zdaje sobie sprawę z zasady podziału pracy : dostrzegł on możliwości użycia nazistów do tego, by spełnili zań brudną robotę. Każdy powstaniec warszawski, zabity przez Niemców, zmniejszył pracę plutonom egzekucyjnym Stalina ... Kolaboracja Stalina i Hitlera przeciw powstańcom w Warszawie stała się w ten sposób całkowita."

Oto głos tych, którzy najlepiej poznali i zgłębili cele i metody komunizmu sowieckiego.

Ci zaś, obywatele amerykańscy i brytyjscy, którzy dziś pocieszają się tem, że inne obecnie sowietyzowane narody są ... daleko, niech przypomną sobie, jak to Hitler, przez lata całe, zagarniając jeden kraj za drugim, ślubował za każdym razem, iż chodzi mu "tylko" o to jedno terytorium, a później da światu już spokój ...

Agresja totalizmu i komunizmu idzie etapami, ale nie ma granic ni kresu.

Mr. Eastman, jeden z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie komunizmu pisał niedawno :

Swiat cały przeżywa dziś okres niepokoju i St. Zjednoczone nie są bynajmniej zabezpieczone przed skutkami tego niepokoju. Wielu z nas łatwo o tym zapomina, ale komuniści nigdy nie zapominają. Komunizm jest spiskiem uknutym dla zdobycia władzy wtedy, gdy kraj nasz będzie przeżywał okres niepokoju ... Każdy komunista myśli wciąż o dniu zbrojnej wojny przeciw demokracji. Każdy demokrata, jeśli jest politycznie dojrzały, winien zająć postawę czynnej walki przeciw komunizmowi". Tak mówi trzeźwo patrzący i uczciwie myślący Amerykanin.

Przyszłość i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny zależy w dużym stopniu od tego w jak szybkim czasie opinia anglosasów zrozumie grożące Europie niebezpieczeństwo i przeciwstawi się mu z całą energią.

ooooOooooo

POLSKA POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ

Na całym obszarze Polski stosowany jest wciąż ostry terror przeciwko członkom Armii Krajowej i państwowej administracji cywilnej, podległej rządowi polskiemu w Londynie. W słynnym Majdanku, obozie koncentracyjnym, zbudowanym przez Niemców, osadza się obecnie aresztowanych przez Sowiety żołnierzy A.K. Fakt ten jest jaskrawym dowodem tego, że stosunek Niemców i Rosjan do Polaków jest identyczny. Te same zbrodnie, te same metody zbrodni, ta sama decyzja zniszczenia wszelkiego niezależnego elementu polskiego, ten sam zamiar przerobienia Polaków na niewolników.

Ulotki "rządu lubelskiego" głoszą konieczność całkowitego wytępienia A.K., jako faszystów. Ostatnio dokonano dalszych licznych aresztowań, zwłaszcza w Miechowskiem i Piotrkowskiem. Po za żołnierzami A.K. ofiarą padł także szereg działaczy politycznych. Na terenie armii Żymierskiego prowadzona jest intensywna praca, zmierzająca do skomunizowania jej. Przy dowództwie armii utworzono specjalny urząd polityczno-wychowawczy. Kierują nim specjalnie dla tej pracy przeszkoleni w Rosji oficerowie, wśród nich "gen." Zawadzki i "płk." Groszek - komuniści polscy. Współpracują oni ściśle z N.K.W.D., dzięki czemu wpływy ich są znaczne. Niedawno otworzono podchorążówkę oficerów politycznych. Ponadto wydawany jest miesięcznik p.t."Praca polityczno-wychowawcza w wojsku". Bardzo ostra kampania prowadzona jest przeciwko władzom polskim w Londynie i czyni się maksymalne wysiłki, ażeby wytłumaczyć politykę polską rządu premiera Arciszewskiego, jako sprzyjającą Niemcom. Specjalne sądy ludowe w trybie uproszczonym sądzą aresztowanych przyczym w aktach oskarżenia nierzadko figuruje zarzut pozostawania na usługach W. Brytanii i St. Zjednoczonych. W tych warunkach "wojsko polskie" pod okupacją sowiecką jest z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego zupełną fikcją. Większość stanowisk decydujących obsadzona jest przez oficerów sowieckich. Rdzenni Rosjanie ubrani zostali w mundury polskie dla urabiania ideologii armii na modłę sowiecką. Każdy pułk znajduje się pod opieką politycznych komisarzy N.K.W.D., występujących pod nazwą "oficerów oświatowych".

Ogłoszony w dniu 20 stycznia manifest "tymczasowego rządu" lubelskiego głosi dosłownie : "Bor-Komorowski, dowódca t. zw. Armii Krajowej, który rozpoczął reakcyjne powstanie w Warszawie, poddał się Niemcom i pomaga im do załatwienia swych porachunków z bohaterskim ludem Warszawy. Kiedy cała Polska jest wykrwawiona walką przeciwko najeźdźcy, rzezimieszki z A.K. i nacjonalistycznych sił zbrojnych współpracują z Niemcami i mordują najlepszych synów narodu. A.K. pomaga Niemcom do przeprowadzenia mobilizacji i deportacji ludności polskiej ... Musimy zjednoczyć wszystkie siły narodu i usunąć poza naród morderców z A.K.". Manifest ten zawiera ponadto stek obelg pod adresem premiera Arciszewskiego, odmawia mu wszelkiego tytułu do występowania w imieniu narodu polskiego i zapowiada ostry terror w stosunku do jego stronników. "Rząd" lubelski - jak głoszą słowa manifestu - "nie zawaha się przed użyciem najostrzejszych środków celem unieszkodliwienia wrogów narodu".

Tak oto zarysowuje się stosunek komunistycznego reżimu w Polsce do rządu, który przez przeszło 5 lat współpracował z narodami sojuszniczymi, i do Armii Krajowej, uznanej przez Anglię i Amerykę za armię sprzymierzoną. Oto dowody całkowitej samowoli sowieckiej, nie liczącej się zupełnie z jakimikolwiek względami na prawo międzynarodowe, na Anglię czy też Amerykę. Wręcz przeciwnie : współpraca Polaków z tymi ~~Xxxxxxx~~ mocarstwami jest okolicznością obciążającą i podstawą do prześladowania.

Jeszcze w styczniu b.r. w czasie wycofywania się wojsk niemieckich oddziały polskiej Armii Krajowej w wielu miejscowościach mocno dały się we znaki Niemcom. Wykonano szereg ataków na cofające się kolumny niemieckie, na uciekający personel administracji i policji niemieckiej. W szeregu wypadków odbito Niemcom polskich aresztantów, wielu Niemców zostało zabitych. A.K. niszczyła mosty i tory kolejowe, i utrudniała koncentrację cofających się sił niemieckich. Dzisiaj - za służbę na rzecz obozu sprzymierzonych narodów - otrzymuje zapłatę w obozach koncentracyjnych Majdanka i Krześlinia.

x x
x

Położenie ludności w Polsce jest bardzo ciężkie. Trudności wzrastają. Panuje wielki brak żywności i opału. Braki te w miastach są poważnym problemem. Sytuacja aprowizacyjna stale się pogarsza. Bezwzględne rekwizycje żywności, przeprowadzane po wsiach, wywołują wzburzenie chłopów. Życie jest zdezorganizowane. Olbrzymie zamieszanie i niezadowolenie wywołało wycofanie złotych polskich t. zw. młynarek i wprowadzenie nowej waluty. W końcu stycznia w Krakowie większość sklepów była zamknięta.

Postawa społeczeństwa mimo powszechnie stosowanego terroru i mimo tak olbrzymich trudności życia codziennego jest w stosunku do reżimu lubelskiego coraz bardziej wroga. Złudzenia co do przyjacielskości Sowietów i ich popleczników - jeśli tu i ówdzie gdziekolwiek istniały w

związku z wymęczeniem społeczeństwa 5-letnią poprzednią okupacją niemiecką i nieznajomością faktycznych intencyj polityki sowieckiej.- teraz rozwiały się. Ludność przejrzała plany sowieckiej polityki i zdecydowanie się im opiera, okazując nieustępliwość i gotowość do walki bez względu na ofiary. Stosunek do władz lubelskich jest negatywny. Wiele zarządzeń tego "rządu" jest niewykonywanych i wiele nowych instytucyj pozostaje poprostu fikcją.

"Tymczasowy rząd lubelski" posługuje się dla swoich celów "milicją ludową" oraz t. zw. "korpusem bezpieczeństwa". Składają się one głównie z mętów i szumowin społecznych. Rabunki i napady bandyckie są częstym zjawiskiem. W wojsku sowieckim dyscyplina rozluźnia się. Oddziały wojska, rekwirując po miastach i wsiach żywność, dopuszczają się rabunku. Problem głodu i szerzącego się bandytyzmu to dwie plagi życia polskiego pod okupacją sowiecką.

Województwa położone na wschód od t. zw. linii Curzona są przez Rosjan systematycznie opróżniane z ludności polskiej. Elementy "politycznie podejrzane" i "niepewne lub niepożądane" wywozi się do Zagłębia Donieckiego na przymusowe roboty, prowadzone tam forsownie przy odbudowie zniszczonego przemysłu. Pozostałą ludność polską skierowuje się na zachód. Osobne komisje ewakuacyjne urzędują we Lwowie i Wilnie. Według obliczeń Komitetu Lubelskiego milion Polaków ma być wysiedlonych z obszarów, położonych na wschód od linii Curzona. Nazywa się to repatriacją Polaków. Według umów, zawartych przez "rząd lubelski" z Sowietami, transfer ludności polskiej ma być dokonany do kwietnia b.r. Prawdopodobnie plan ten okaże się niewykonalny, gdyż środki transportowe w Polsce są w opłakanym stanie, a zresztą są rezerwowane dla celów wojennych. Jak wiadomo liczba Polaków, mieszkających na obszarach na wschód od linii Curzona, według obliczeń z 1939 r., wynosiła przeszło 4 miliony.

Życie gospodarcze jest w dezorganizacji. Nie widać, aby władze sowieckie miały już ostatecznie ustalony plan. Przeciwnie, daje się zauważyć dorywczość w działaniu, częsta zmiana zarządzeń, a nawet sprzeczność pomiędzy zarządzeniami czy dyrektywami, wydawanymi przez tymczasowe władze administracyjne. Jaskrawo uwydatnia się to na przykładzie Stalowej Woli, co do której losów kilka razy ..zmieniano plany. Ostatecznie Stalowa Wola nie ma ustalonego programu produkcyjnego i nie jest uruchomiona.

Na wschód od Wisły tylko niewielka ilość małych fabryczek i zakładów przemysłowych została dotychczas uruchomiona. Pracują one głównie na potrzeby wojenne. Według danych z początku stycznia na terenie administrowanym przez władze lubelskie ilość uruchomionych zakładów przemysłowych nie przekraczała 30, a żadna z tych fabryk nie zatrudniała więcej niż 250 robotników.

Radiostacje na terenie okupowanej Polski stale wypuszczają komunikaty o treści podjudzającej. Chodzi o skłócenie poszczególnych warstw społecznych i różnych środowisk. Podsyca się także sztucznie antysemityzm, ażeby skłócając Polaków z Żydami, szerzyć tym większe zamieszanie. Są to wszystko metody, które zupełnie przypominają metody stosowane w Polsce przez dawną administrację carską.

Według ostatnich wiadomości transport 600 Polaków, którzy za namową władz sowieckich zdecydowali się na powrót do Polski, został skierowany w głąb Rosji. Tak wygląda los ludzi, którzy naiwnie wyobrażali sobie, że jadą do kraju, gdy tymczasem jadą tylko tranzytem przez kraj - w głąb Rosji lub na Sybir.

-oooooooOooooooo-

==

(dokończenie ze str.1.)

czny mamy w dużej mierze do zawdzięczenia gen.Andersowi. Już dawno w Iraku stwierdził on, że <u>od postawy Polaków zależy przyszłość Polski.</u> Niedawno zaś we Włoszech oświadczył : <u>nie skapitulujemy nigdy.</u>

Sytuacja polityczna, w której gen. Anders obejmuje naczelne dowództwo jest w najwyższym stopniu ciężka. Ostatnie mowy Churchilla i Edena uwypuklają zgubną politykę Teheranu i Krymu. Z tą polityką, która likwiduje Polskę, musimy walczyć w sposób najbardziej zdecydowany. Wodzowi Naczelnemu, który "musi na sobie wytrzymać ciężar polityki", przypada dziś zadanie szczególne trudne. Wytrzymywał ciężar sytuacji politycznej gen.Sosnkowski : wbrew wszelkim trudnościom bronił praw Polski. Wytrzymywał heroicznie ciężar sytuacji gen.Bor : pamiętamy jego ostatni rozkaz, mobilizujący wolę Polaków, przeciwko <u>wszystkim</u> wrogom wolności Polski. Tego samego naród i armia oczekują od generała Andersa, mimo, że piętrzą się przed nim olbrzymie trudności.

Rząd i wojsko - to całość. Niema rządu bez wojska i niema wojska bez rządu. W tej ciężkiej chwili mamy na szczęście jedno i drugie : rząd legalny, który jest zarazem rządem naszych dusz, i wojsko z Naczelnym Wodzem, świadomych jakiej sprawie służą. I mamy jeszcze trzecią rzecz bezcenną : wspólną i zdecydowaną ideologię i wolę rządu, wojska i wszystkich prawych Polaków. To da nam siłę przetrwania. To nas doprowadzi do zwycięstwa.

-oooooooOooooooo-
-ooooooOoooooooe
-oooooOoooooo-